

Anna Janicka*

Ojcowie pisarze i córki pisarki „Twarde dowody”, „prawdopodobne hipotezy” i figury losu

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2022.027>



O profesorze Tadeuszu Budrewiczu trudno dziś pisać inaczej niż jako o prawdziwym mistrzu. Jego wkład w badania, szczególnie nad drugą połową XIX stulecia, należy uznać za ogromny. Uczony dopracował

się też tego, co w pracy humanisty literaturoznawcy najcenniejsze: własnego języka, idiolektu badawczego, a także znakomicie rozpoznawalnej metody¹. Jej rękomią są, jak pisze, „twarde fakty” lub fakty takie, które umożliwiają zasadne stawianie „prawdopodobnych hipotez”. Co zdumiewające, od lat nie słabnie tempo, w jakim przedkłada coraz to nowe prace o charakterze monografii². Wolno je nazwać „małymi monografiami” w takim znaczeniu, że rozpoznają one określoną przestrzeń historyczną, tekstową, społeczną, ale czynią to z taką precyzją, tak dokładnie, że w rzeczy samej godne są z tego powodu miana monografii wielkich (już bez cudzysłowu).

Perspektywę Budrewicza można, używając terminologii z innego rejonu badań, nazwać mikrologiczną³, koniecznie dodając kilka określeń: regionalistyczna, ugruntowana w dziejach motywu, zakorzeniona w historii i socjologii literatury. Autor „*Lalki*”: *kontekstów stylu* (Kraków 1990)⁴ stworzył własną, trudną do podrobienia, jeszcze trudniejszą do naśladowania praktykę interpretacyjną. Ma ona charakter zupełnie indywidualistyczny, rzec można wyjątkowy, trudno bowiem wyobrazić sobie analityka czy interpretatora, który przewyższyłby Tadeusza Budrewicza w dociekliwości, rozpoznawaniu zasobów roczników najrzadszych

¹ Zob. Gajda et al. 2017: 14–32 (K. Wądołny-Tatar, *Tytan nauki o tytanie literatury. Naukowy idiolekt Tadeusza Budrewicza (na podstawie studiów o Józefie Ignacym Kraszewskim)*, 33–48 (U. Kowalczyk, *Profesor Tadeusz Budrewicz jako badacz poezji polskiej drugiej połowy XIX wieku. Przegląd kwestii najważniejszych*), 49–70 (B. K. Obsulewicz, *Stanisław Fita, Tadeusz Budrewicz i Eliza Orzeszkowa. Związki tekstowe*).

² Z ostatnich wymieńmy: *O Kraszewskim. Studia*, Kraków 2013; *Rymowane spory: Asnyk*, Kraków 2015; *Wierszobranie (druga połowa XIX wieku)*, Kraków 2016.

³ Nawiązuję do propozycji interpretacyjnych Aleksandra Nawareckiego i całej katowicko-śląskiej „szkoły mikrologii”. Zob. Nawarecki 2001.

⁴ Przypomnę, że tom ten poprzedziła debiutanka monografia: *Poetyka „Ptasiego gościńca” i „Babiego lata” Haliny Auderskiej*, Wrocław 1986.

* Dr hab., profesor Uniwersytetu w Białymstoku.
E-mail: a.janicka@uwb.edu.pl | ORCID: 0000-0003-0289-3706.

czasopism dziewiętnastowiecznych, umiejętność porządkowania materiału, który cechuje się chaosem, uderza profuzją szczegółów, jawi się jako niemożliwy do znarratywizowania, uspołnienienia.

Te wszystkie cechy warsztatu badacza ma najnowsza jego monografia zatytułowana *Ojcowie pisarze i córki pisarki* (Kraków 2021). W takim ukształtowaniu tytułu (pisarze–pisarki) widać programową deklarację, którą potwierdzają tezy sformułowane w dość syntetycznym *Zakończeniu*: „Tworzyła się tradycja zawodów przechodzących »z ojca na syna«. Powstawały rody: profesorskie, prawnicze, lekarskie, aptekarskie. Wciąż w granicach płci męskiej. Dziedziczenie zawodów inteligenckich w linii »z ojca na córkę« zaczynało się od nauczycielstwa i pisarstwa” (Budrewicz 2021: 290).

Książka Budrewicza jest jedną z najoryginalniejszych w zamyśle prac, jakie pojawiły się w naszym kraju w ostatnich latach. Uderza czytelnika doskonały, prosty, genialny nawet pomysł: pokazać losy ojców-pisarzy i próbujących lub dziedziczących ich rzemiosło pisarskie córek-literatek. Trzeba nieoczywistej przenikliwości, by wydobyć z morza tematów temat tak – z pozoru – oczywisty. Praca ma wszystkie cechy warsztatu Budrewicza, co z entuzjazmem wydobywają recenzenci:

Ktoś, kto nie kwerendował w taki sposób, zdobywając i ogarniając *en masse* znaleziony materiał, nie ma pojęcia, jak ogromny trud trzeba wykonać, by uzyskać takie rezultaty⁵ [...]

Z całą intensywnością przejawiały się tu wszystkie zalety warsztatu badawczego Autora: imponująca erudycja, znajomość wszystkich najistotniejszych kontekstów przedmiotowych, błyskotliwa umiejętność wiązania faktów z najogólniejszą interpre-

⁵ Fragment recenzji Doroty Samborskiej-Kukuć na czwartej stronie okładki.

tacją krytycznoliteracką, intuicja i wiedza archiwisty eksplorującego dokumenty w postaci autografów różnego rodzaju, precyzja wywodu [...]”⁶.

Trzeba się zgodzić z ocenami recenzentów. Szacunek dla wysiłku autora tak ważkiej i oryginalnej pracy wymaga też postawienia pytań, które pojawiają się na kanwie lektury każdej książki mającej na celu zbudowanie pewnego koherentnego obrazu wycinka rzeczywistości, w tym przypadku relacji ojców z córkami w dziedzinie literatury.

Książka *Ojcowie pisarze i córki pisarki* prezentuje losy siedmiu konstelacji pisarskich, w których córki szły lub usiłowały iść drogą ojca-pisarza. Po kolei to: Kamińscy – Ludwik, Zofia Węgierska; Źdźarscy – Augustyn, Józefa; Zmorscy – Roman, Zbigniewa; Niewiarowscy – Aleksander, Florentyna; Rogoszowie – Józef, Zofia Rogoszówna, Józefa Rogosz-Walewska; Gawalewiczowie – Marian, Eugenia; Źmijewscy – Eugeniusz, Eugenia. Jak widać, badacz porusza się prawie zawsze po marginesach literatury (wyjątek trzeba uczynić dla Zmorskich i Źmijewskich, dwóch z siedmiu par pisarskich)⁷. Wydobywa nazwiska zapomniane. O ile ojcowie pozostają tu zazwyczaj pisarzami inteligentami o społecznej, pisarskiej rozpoznawalności (Kamiński, Źdźarski, Zmorski, Niewiarowski, Gawalewicz), o tyle córki dopiero aspirują do tej rozpoznawalności, emancypują się spod skrzydeł ojców albo emancypują się z kultury ograniczającej patriarchalnie ich prawo do wykształcenia i roli pisarskiej (*vide*: poglądy Teofila

⁶ Fragment recenzji Tomasza Sobieraja na czwartej stronie okładki.

⁷ Sądzę, że do postaci rozpoznawalnych zaliczyć też trzeba Zofię Węgierską, bez której trudno pomyśleć jakąkolwiek biografię Norwida. Zob. Trojanowiczowa et al. 2007: 135.

Lenartowicza)⁸, lecz korzystają w pełni z wsparcia, rodzicielskiego (już zdobytego) autorytetu.

Budrewicz buduje każdy rozdział dychotomicznie: portret ojca (uzupełniony tylko wzmiankami o matkach; tu wyjątkiem jest Tekla Zmorska, bez której nie dałoby się opowiedzieć historii Romana) poprzedza część drugą, która jest portretem córki, próbą zarysowania ich relacji. Autor dąży do maksymalnej faktograficznej zwięzłości i wierności, dystansując się od „poetyckiego” języka, którym pisali o badanych twórcach niektórzy interpretatorzy. Każdy tekst o pisarzu i pisarce, każdy nekrolog zostaje tu wydobyty i przywołany, najczęściej z intencją skomplikowania obrazu, który stworzyli dotychczasowi badacze, uczynienia go nieoczywistym. Wszystko to zostaje spięte ramą narracji historycznoliterackiej, w którą autor wkłada (łącząc) tysiące faktów, faktów prawdopodobnych i rzadko hipotez. Ma to gwarantować z jednej strony „naukowość” proponowanego dyskursu (polegającą na weryfikowalności, czyli w tym przypadku odniesieniu do cytowanych źródeł, skrupulatnie odnotowanych w budzących podziw przypisach) i z drugiej strony budować relację z przedmiotem badań (dla którego uczoney chce być uczciwy) i co do intencjonalnego weryfikatora przedłożonych danych: czytelnika (prawdopodobnie ma to go przekonać, że tyle a tyle wiadomo na pewno o pisarzu, pisarce, a reszta pozostaje domysłem).

Autor monografii⁹ jest jak najdalszy od naukowych dyskursów humanistyki

⁸ Celnie autor podkreśla konserwatywny pogląd Lenartowicza (Budrewicz 2021: 94) na wychowanie, kształcenie kobiet, ich aspiracje literackie. Trzeba jednak podkreślić, że pasjonująca korespondencja poety z Teklą Zmorską jest tu czytana w sposób na potrzeby tej książki sprofilowany. Przy szerszym ujęciu poglądy liryka trzeba by zniuansować.

⁹ Autor daje tu całą serię par twórczych ojciec-córka, które należałoby przebadać (tu m.in.:

rozwijających się po 1989 roku w Polsce, a opartych na metaforze, na metodologicznej ramie (feminizm, postkolonializm, zwrot regionalistyczny, emocjonalny etc.) (por. Abriszewska 2010: 45–60), ideologicznych presupozycjach. Jego piarstwo nie jest jednak w kontrze do tych tendencji, ale rozwija się obok nich, dając przy tym nieoceniony materiał faktograficzno-bibliograficzny do rozwijania tych z ducha „subiektywizujących” narracji historycznoliterackich. Zatem przeciw metaforze, modnej metodzie, ideologicznej matrycy stawia precyzję, faktograficzną wierność, stopniowanie prawdopodobieństwa faktów i surowy, wymowny język. Książkę czyta się jednym tchem, nie ogarniając jednak mnogości przywołanych w niej faktów. Nie ma takiej pamięci – poza pamięcią autora – która uchwyciłaby ten „ocean” nazwisk, cytatów, przypisów, wydarzeń, przypuszczeń.

Trzymający się „twardych dowodów” badacz – zbyt wytrawny, by nie dostrzec tej ambiwalencji – czuje sam, że metoda, jaka wynika z całościowych jego doświadczeń interpretacyjnych, tylko częściowo odpowiada tematowi. To przecież książka o ojcach i córkach, a zapewne też o ich matkach. To praca o relacji nie tylko metrykalnej, biologicznej i społecznej, lecz też uczuciowej: rodzicielskiej i córczynej miłości, o ambicjach, rywalizacji, zawodach i euforiach (drobnych) sukcesów córek pisarzy. W *Zakończeniu* dzieła Tadeusz Budrewicz z imponującą szczerością daje wyraz temu, że dotknął tej granicy, której nie chce przekraczać. Jest to granica takiej interpretacji, która tworzy figury losu, „poetycko” uspójnia biografie, by nie rozsypywały się na setki niespojonych ze sobą mikro-faktów, która nie waha się przekroczyć granicy

Aleksander Fredro i Zofia z Fredrów Szeptycka, Aleksander Kraushar i Zuzanna Rabska, Zygmunt Gloger i Janina Glogerówna Kazubowska, Wacław Nałkowski i Zofia Nałkowska i inni]. Widać, jak wielki to temat.

przypuszczeń, a nawet odnosi wiadomości do metod wydobywających zapoznane do-tychczas aspekty dzieł (np. emocje) (por. Rajter et al. 2012; Przybylska 2017: 125–141). Przypatrzmy się tej wielce wymownej partii pracy, jej stylistycznej formie:

[...] Żmijewska mogła wziąć przykład z ojca, próbując pod koniec życia zmierzyć się z powieścią historyczną; Gawalewiczówna mogła swoje zainteresowania społeczną pozycją kobiet dzielić z ojcem, który wszak miał wiele zrozumienia dla feminizmu ... Mogła, mogła ... takie domysły możemy mnożyć, lecz to ciągle tylko domysły; nawet bardzo prawdopodobne, ale jednak nieoparte twardymi dowodami (Budrewicz 2021: 291).

„Ale jednak nieoparte twardymi dowodami” – wydaje się, że w tym miejscu następuje dotknięcie owej granicy i zarazem zadeklarowanie, że dla Budrewicza jest ona nieprzekraczalna. Szanujemy takie uczciwe postawienie sprawy, rzadko dziś spotykaną samoświadomość metodologiczną, rzetelność, jak też wierność własnej metodzie. Nie zwalnia nas to jednak z postawienia kilku pytań, zarysowania wątpliwości. Ta zdumiewająco oryginalna, ważna książka zasługuje na to.

Chcę tu przyjrzeć się kilku miejscom książki, które prowokują do pytań. Odniesienie się do wszystkich pomieszczonych w niej informacji wymagałoby napisania kilkudziesięciostronicowej rozprawy. Zaczynamy więc lekturę od *Wstępu*. W pełni należy się zgodzić z tezą Budrewicza, że „szerszą perspektywą poznawczą, wyraźniej uwzględniającą ekonomiczne, prawne i obyczajowe upodrzedzenie kobiet względem mężczyzn, choć jednostronnie skupioną na negatywnym obrazie ojca, przynoszą studia literaturoznawcze” (ibid.: 5). Dodalibyśmy, że jednostronność ta jest aż monotonna, pomija wiele wątków, co sam autor znakomicie

wydobywa, pisząc: „Obrazy ojców i córek w powieściach XIX wieku są tak różne, że każda próba wyprowadzenia z nich jednego modelu grozi uproszczeniem”, zaznaczając nawet, że „dokumenty dowodzą, że bywało inaczej, że w niektórych rodzinach wytworzyły się relacje partnerskie” (ibid.: 6). Wypada tylko podkreślić, że tak właśnie było. Nie przekonuje za to co innego. Po pierwsze, autor twierdzi, że „[...] w XIX wieku relacje ojcowie – córki albo utrzymywały m o d e l k o n s e r w a t y w n y, albo sterowały k u n o w o c z e s n o ś c i [...]” (ibid.: 7)¹⁰. Ale cała książka tak ostremu dualizmowi przeczy. Jego zaś zarysowanie wynika z całkowitego pominięcia w horyzoncie interpretacyjnym idei emancypacji kobiet (a nie „feminizmu”, ibid.: 7), która owszem, miała swe skrzydła konserwatywne i ultrapostępowe (później zwane feministycznym), ale tak w ogóle aż do I wojny światowej w programach emancypacyjnych stworzonych przez same kobiety elementy konserwatywne łączyły się nierozzerwalnie z „nowoczesnymi”, postępowymi (zob. Janicka et al. 2019). Był to, podkreślę, nierozzerwalny splot, którego rozsupływanie i różnicowanie przypadło na dwudziestolecie międzywojenne. Szkoda, że badacz nie chce pomyśleć o możliwości „konserwatywnej nowoczesności” lub „nowoczesności z elementami konserwatyzmu”.

Jak uzgodnić bowiem sąd o Ludwiku Kamińskim i Zofii Węgierskiej, jego znakomitej córce¹¹, przekonujący: „Opinia publiczna, stojąca na straży systemu patriarchalnego, obojgu ograniczyła prawo do indywidualnej wolności” (Budrewicz 2021: 45) z o stronę wcześniejszą tezą o pisarstwie Węgierskiej: „Węgierska wprawdzie zaproponowała model według relacji

¹⁰ Podkreślenie moje.

¹¹ Za wyjątkowo cenne uważam wskazanie na samodzielność Węgierskiej jako felietonistki. Czy te felietony nie powinny być zebrane, wydane?

rodzice – dzieci oparty na miłości, aktywnym współuczestnictwie w procesie wychowania, niemniej podległy zasadzie patriarchy” (ibid.: 4). Była więc uciskana przez zmityzowany, zły patriarchy i sama go propagowała?

Bez odniesienia do skomplikowanych losów idei emancypacji kobiet nie sposób też zrozumieć sylwetki Eugenii Żmijewskiej, pisarki coraz częściej badanej – patriotki, emancypantki, wielbielki Sienkiewicza, naśladowczyni Orzeszkowej, „jednej z pierwszych kobiet w Polsce, które dopuszczono do redakcji dzienników, gdzie dotąd etaty zajmowali wyłącznie mężczyźni” (ibid.: 267). Aż prosi się tu o skomplikowanie tej sylwetki. W ramach znakomicie podanych informacji lub zaproponowanego dualistycznego modelu (konserwatywizm–nowoczesność) nie sposób zbudować obrazu Żmijewskiej.

Problem uspołnienienia, uogólniającej interpretacji mnogich faktów odznacza się w całym tomie. Jak się mają wywody o tłumaczeniach Kamińskiego do życia i twórczości znakomitej felietonistki Węgierskiej? Jak się ma grubą kreską skreślona sylwetka Zmorskiego do jego córki losów i pisarstwa? Czy zamiast powtarzać nieogarnięte w jakąś figurę interpretacyjną¹² losy Zmorskiego nie

¹² Wydaje się, że autor zbyt jednoznacznie określa tu *Lesława* Zmorskiego jako „poemat”, co jest mylące dla nieprzygotowanego czytelnika. To poemat dramatyczny czy dramat metafizyczny zawierający tylko pewne cechy poematowe. Ma on zresztą swój podtytuł, właściwszy niż uznana na „najszcześniejszą” przez Budrewicza (2021: 85) formuła „szkic dialogowany, lecz niesceniczny”. *Lesław* to *Szkic fantastyczny*, i to jest wskazanie autora. Z kolei *Wieży siedmiu wodzów* nie da się zamknąć w formule utworu „krzepiącego” (ibid.: 86). To jedno z najbardziej wieloznacznych dzieł Zmorskiego, o nieznanym do końca genezie (zob. Ławski 2020: 205–207). Trudno też zrozumieć z wywodu, dlaczego Tekla miałaby się rozczytywać w Słowackim (Budrewicz 2021: 82, 109). Zabrakło tu informacji, że Zmorscy nie tylko doceniali poezję Juliusza, napisali nekrolog, spotkali się z nim, ale i że Zmorski pożegnał Słowackiego wspaniałym wierszem (Ławski 2020). Widać, że nawet najdokładniejsza narracja

należało skoncentrować się tylko na jednym epizodzie jego życia – niezwykle małżeństwie? Powodach porzucenia rodziny, nieutrzymywania kontaktów, nadawania dzieciom takich, a nie innych imion (Masław, Zbigniewa), nie tylko oficjalnych relacjach porzuconej Tekli z Lenartowiczem? Czy za całe skwitowanie (nie)relacji córki Zbigniewy z ojcem Romanem wystarczy zdanie: „W procesie wychowania i kształtowania umysłu Zbigniewy Zmorskiej jej ojciec nie miał żadnego udziału” (Budrewicz 2021: 94). Z następných stroníc książki wynika dowodnie, że był to wpływ zapośredniczony w kulcie ojca-poety, który Tekla musiała przekazać córce. Skąd wzięła się w niej od dzieciństwa (świadeztwo Pługa, Budrewicz 2021: 93, cyt za: Pług 1896: 65) pasja do tematów ukraińskich (czytanie Zaleskiego, Goszczyńskiego, ba – Padurry, co, Budrewicz skrupulatnie odnotowuje; liczne motywy ukraińskie w jej utworach), bo chyba nie z przebywania „czas jakiś [...] na Kresach południowo-wschodnich” (ibid.: 110) czy zamiaru przeciwstawienia „szkole mazo-wieckiej” ojca – szkoły ukraińskiej? Tu właśnie chciałoby się usłyszeć własne propozycje interpretacyjne. I w innych miejscach książki.

Wydaje się, że metoda „twardych dowodów” i „prawdopodobnych hipotez” osiąga przy tym temacie limity, przy których musi albo zostać przełamana, albo – świadoma tego – okopać się w swej warowni. Pisząc z uszczypliwością o domniemanej mizoginii Zmorskiego, badacz pomija wymowne świadectwo Cyganerii warszawskiej, uchyła się jednak od analizy bezspornego faktu,

faktocentryczna nie jest w stanie udźwignąć wszystkich wiadomości, które np. przywołuje cytowany badacz. Budrewicz buduje swoją wierną narrację w opozycji do jego „poetyckiego rejestru języka” (Budrewicz 2021: 77), często pomijając przywołane za jego pomocą „fakty”. Jednak także odwołanie do monografii Edwarda Pieścikowskiego pozwoliłoby uniknąć tych niejasności (Pieścikowski 1964).

jakim było porzucenie żony z dwojgiem dzieci, nie mówiąc już o tym, że nie zastanawia się, czy Zmorski przez długie lata „tułaczego” życia prowadził jakieś życie uczuciowe, erotyczne? Szkoda, że nie odnotowano tu również wspomnienia o Zmorskim, jakie opublikował Adam Wiślicki w „Przeglądzie Tygodniowym” (1867)¹³. W ramach przyjętej metody okazuje się, że ogromna ilość nagromadzonej informacji niekoniecznie daje się uspołnić w interpretującej ją narracji. Rzeczywistość oparta tylko na „twardych dowodach” (bez owego „może...”) okazuje się niekoherentna, nieuspójniona i nieinterpretowalna, jeśli rygoru dowodliwości się nie przekroczy. Okazuje się, że w ramach tej logiki metodologicznej jedno jest dowodliwe, a inne nie: „Udowodnienie, że jakieś predyspozycje psychiczne są dziedziczone na prawach analogicznych do cech biologicznych, jest niewykonalne” (Budrewicz 2021: 97). Ale czy dowodliwe jest stwierdzenie (nawet opatrzone zabezpieczającym „chyba”): „Zbigniewa żyła w literackim cieniu ojca, ale prywatnie dla niej to był chyba »ojciec marnotrawny«” (ibid.: 98). Stronę wcześniej z córczynej lektury frazy „Łza, córka, ojca bólu i matki radości” z wiersza ojca *Do młodego poety* (1895) miałoby wynikać takie doświadczenie: „Każdy odczytywał frazę »córka ojca bólu« jako metaforę, ale akurat dla niej najpewniej te słowa niosły dodatkowe znaczenie, tak osobiste, że nikt poza nią nie ma prawa w nie wnikać...” (ibid.: 97). Ale czy aby na pewno? Czy gdzieś dała świadectwo takiej (i w ogóle!) lektury wiersza ojca *Do młodego poety* i tej frazy?

Tadeusz Budrewicz ustanowił granice interpretacji, które są nie do obrony, sam je wielokrotnie przekracza. Moim zdaniem,

¹³ Zob. też: A. Janicka, *Konterfekt outsidersa. Roman Zmorski w „Przeglądzie Tygodniowym” (1867)* (w druku).

o wiele za rzadko. Dotykamy tu kwestii epistemologicznych, a nawet pytań o to, co jest, a co nie jest metodologicznie uprawnione? Najciekawsze są w tym tomie te miejsca, w których jego autor przekracza granice, poza które obiecywał sobie nie wychodzić.

Na koniec jeszcze jedno pytanie. Jest to książka o ojcach i córkach. Lecz jak jest możliwa rozmowa o córkach-pisarzkach bez matek, braci, siostr? Spojrzenie na żony i matki jest tu wyraźnie „męskocentryczne”, by nie powiedzieć patriarchalne. O matce Eugenii Żmijewskiej czytamy: „W styczniu 1859 ożenił się w Warszawie z Zuzanną Garbińską, córką nieżyjącego byłego profesora matematyki na Uniwersytecie Warszawskim Kajetana (urzędowo w dniu ślubu pan młody występował jako »obywatel«, ona jako będąca »przy matce«)” (Budrewicz 2021: 257). A gdzie się podziała matka Garbińskiej? Dalej śledzimy ten wątek: „[Eugenia Żmijewska] Urodziła się w 1865 roku we wsi Podwysokie pod Humaniami. Rodziców znamy: Zuzanna z Garbińskich i Eugeniusz Żmijewscy” (ibid.: 264). I na koniec matka Eugenii mignie jako przypuszczenie w referowaniu treści powieści *Serduszko*: „Miarą jej nieudolności w kontaktach z Dołą jest serce z *Serduszką*, kiedy matka kilka dni odwleka rozmowę o biologicznej stronie małżeństwa, a jedyne, co w końcu mówi, to »Dopust Boży«. Czy w tej kreacji autorka wiernie sportretowała Zuzannę z Garbińskich Żmijewską – nie wiemy” (ibid.: 283).

Co by się stało, gdybyśmy poszli krok dalej i na tym przypuszczeniu oparli interpretację? Nic. Otóż nie trzeba ojca-pisarza, by córka została pisarką. Wystarczyłby do tego na przykład impuls gorącej miłości matczynej popartej rozczytywaniem się matki w romansach. I tego chyba w tej książce brakuje – otwartego mówienia o emocjach, uczuciach, bez których relacja ojca, matki i dzieci jest tylko zbiorem utekstwowionych faktów, które czekają na wypełnienie

interpretacyjne także naszymi domysłami, emocjami i szalonymi pomysłami.

W żadnym wypadku postawienie powyższych pytań nie podważa ogólnej oceny znakomitej pracy Tadeusza Budrewicza *Ojcowie pisarze i córki pisarki*. To jedna z najoryginalniejszych polskich książek ostatnich lat, dzieło wytrawnego znawcy tematu, a w lekturze rzecz pochłaniająca czytelnika od pierwszych stron. Sądzę, że książka ta za-inspiruje niejedną pracę o ojcach, matkach i dzieciach pisaną z najróżniejszych pozycji metodologicznych.

Bibliografia

- Abriszewska Paulina 2010. „Stereotyp zwrotu, inflacja przełomów we współczesnej humanistyce”. W: Jacek Kowalewski [&] Wojciech Piasek (red.). *„Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-institutionalne*. Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Budrewicz, Tadeusz 2021. *Ojcowie pisarze i córki pisarki*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Gajda, Kazimierz [&] Renata Stachura-Lupa [&] Katarzyna Wądolny-Tatar (red.) 2017. *Poetyka losu i historii. Profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe UP.
- Janicka, Anna [&] Corinne Fourier Kiss [&] Barbara Olech (red.) 2019. *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet. Perspektywa polska*. T. 2. Białystok: Prymat.
- Ławski, Jarosław 2020. „»Zmora« i »Romanisko«. Literacka legenda Romana Zmorskiego”. W: Jarosław Ławski. *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie*. T. 2. Gdańsk: słowo/obraz.terytoria.
- Nawarecki, Aleksander 2001. „Wstęp”. W: Aleksander Nawarecki (red.). *Miniatura i mikrologia literacka*. T. 2. Katowice: Wydawnictw Uniwersytetu Śląskiego.
- Pieścikowski, Edward 1964. *Poeta-tułacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Plug, Adam [Antoni Pietkiewicz] 1896. „Przed rokiem (21-go lipca)”. *Wędrowiec* 30: 65.
- Przybylska, Irena 2017. „Miętkość i zdziczenie – zwrot emocjonalny w nauce i kulturze”. *Chowanna* 1: 125–141.
- Rajter, Małgorzata [&] Justyna Starczuk 2012. *Emocje w kulturze*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Trojanowiczowa, Zofia [&] Zofia Dambek [&] Iwona Grzeszczak 2007. *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*. T. 3: *Aneks. Bibliografia. Indeksy*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Wiślicki, Adam 1867. „Roman Zmorski. (Wspomnienie pośmiertne)”. *Przegląd Tygodniowy* 10: 77–78.